

Pierwszą oznaką globalnego ocieplenia była antylopa, która przebiegła pod moim blokiem. Tak po prostu, przebiegła i znikła gdzieś pośród ogródków działkowych. Jak się okazało, był to zaledwie wstęp do gwałtownych zmian w życiu naszej dzielnicy. Otóż następnego dnia antylopa pojawiła się znowu. Biegła szybko, nerwowo, i nie bez kozery: goniło ją kilkunastu Pigmejów z dzidami. Nasze osiedle (jak i kilka tysięcy innych w tym kraju) jest zamieszkiwane przez ludzi nieufnych, doświadczonych przez życie, zatem nikt nie przejął się tą gonitwą. Wszyscy myśleli raczej, że to jakaś promocja, że antylopa zaprowadzi pigmejów do osiedlowego dyskontu i tam wspólnie zjedzą truskawkowy jogurt.

Nic z tych rzeczy. Pigmeje dogonili antylopę, upiekli ją nad ogniskiem, po czym wykopali na boisku duży dół, z którego zaczerpnęli glinę do zbudowania lepiank.

Reszta potoczyła się błyskawicznie. Wysuszoną trawę zasypał pustynny piasek. Zamiast psów, mieszkańcy naszego osiedla zaczęli wyprowadzać na spacerów wielbłądy i okapi. Ba, lokalny biznesmen średniego formatu, zamiast krzyczeć tradycyjnie "kaaartooofleee", ogłaszał swoje przybycie biciem w tam-tamy, przy okazji zmieniając sprzedawany towar na papaje. Z kolei osiedlowy karierowicz (niegdyś kaowiec w domu kultury, potem działacz parafialny i handlarz dewocjonaliami) wyczuł nadarzącą się szansę i szybko zaczął świadczyć usługi szamańskie.

Życie na naszym osiedlu stanęło do góry nogami.

Wkrótce większość z nas porzuciła swoje dotychczasowe zajęcia, zastępując je polowaniami na nosorożce, które zamieszkały w pobliskim lesie, organizacją rajdu Paryż - Gdynia, czy też usypywaniem piramidy, dzięki której mieliśmy odebrać turystów Egiptowi. Jedynym łącznikiem pomiędzy nowym a starym światem były walki plemienne, które już na długo przed tym drastycznym ociepleniem były uprawiane przez zwolenników miejscowych drużyn piłkarskich.

Krytyczny moment nadszedł, kiedy zaczęła nam czernieć skóra. O ile część osób przyjęła to z ekscytacją (realizacja szalonych fantazji erotycznych, dotąd niedostępnych, stała się nagle wielce prawdopodobna...), o tyle były dwie grupy, które tej zmiany nie potrafiły zaakceptować. Były to starsze panie o moherowych poglądach i młodzi panowie o łysych głowach. Dla nich przeistoczenie się w mniejszość rasową było życiową katastrofą. Jednak najgorsze miało dopiero nadejść! W naszym języku brakuje słowa, które mogłoby opisać ich rozpacz, kiedy zorientowali się, że czarnoskórzy ludzie wcale już nie stanowią mniejszości, nie, oni stanowią zdecydowaną, miazdzącą większość polskiego narodu! I pomyśleć, że ta zdrada wobec przodków i chlubnej tradycji walk o polskość tych ziem, odbyła się za ich udziałem... Niektórzy jeszcze starali się uzyskać rady od Michaela Jacksona na temat możliwości wybielania, jednak prędzej czy później zarówno starsze panie, jak i młodszy panowie poddawali się i przeistaczali w rasistów nienawidzących białej i żółtej rasy. Przeprowadzili też akcję domalowywania Marszałkowi Piłsudskiemu hebanowych pukli i dużych warg, jego legendarna kasztanka stała się zaś równie legendarnym dromaderem.

Po pewnym czasie sytuacja się uspokoiła. Lew pożerający osiedlowe dzieci nie był już niczym nadzwyczajnym, potężne krążki w uszach półnagich kobiet również trąciły banałem. Ostatnio za to dowiedzieliśmy się, że jacyś naukowcy przewidują ponowne zlodowacenie, i to w całkiem niedługim czasie. Ale nikt się specjalnie tym nie przejmuje.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

szymonjot, dodano 06.05.2008 21:50

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.